№. 253. w Piątek d. 29. Października 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Pięćdziesiąte piąte posiedzenie dnia 25. Października.

Prezes powołuje Adama Maternowicza przed kratki.

172.

Adam Maternowicz, ma lat 19 i wyznaje religią katolicką, jest synem szynkarza Antoniego Maternowicza w Grodzisku.

Od Sw. Michała r. 1842. chodził do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu. Będąc uczniem kwinty i kwarty dostawał od towarzystwa pomocy naukowéj pomieszkanie, stół i książki potrzebne bezpłatnie. — Będąc zaś uczniem tercyi dostał się do alumnatu. Na ostatku znajdował się w sekundzie. Żołnierzem jeszcze nie był.

Gdy piekarz Alexander Neymann w miesiącu Lutym r. 1846 zawiadomił kilkunastu gimnazyastów w pokoju Okulickiego w alumnacie o istnieniu spisku celem przywrócenia dawnego kraju polskiego i do udziału ich wezwał, był Adam Maternowicz także obecny i przystąpił do spisku wyraźnie.

Dnia 2. Marca r. 1846. przyniósł do pokoju gimnazyasta Sypniewski z nim mieszkający pewną ilość prochu i śrótu z tém nadmienieniem, że z takowego mają być porobione ładunki na cel rewolucyi. Maternowicz pomagał robić ładunki. Na drugi dzień ku wieczorowi dowiedział się od Okulickiego, że jeszcze w nocy rewolucya wybuchnie i że gimnazyaści na cmentarzu garnizonowym zgromadzić się mają. Odebrał także potém zarówno z uczniami drugimi około 15 ładunków i nie poszedł na cmentarz garnizonowy z téj tylko przyczyny, ponieważ jeszcze zawczasu od piekarza Alexandra Neymana o zniweczeniu przedsięwzięcia całego dowiedział się.

Maternowicz utrzymuje, że nie znał Neymana, nie widział go w izbie Okulickiego, a więc nie słyszał od niego o rewolucyi. Podobnie nic mu nie powiadał Sypniewski o rewolucyi i nie otrzymał ładunków dnia 3. Marca. Przyznaje, że robił ładunki, ale to często się wydarzało, kiedy ferye miały nastąpić i przysposobiano się na polowanie. Nigdy przecie nie dorozumiewał się, że ładunki robiono na rewolucyą. Przyznaje nadto, że Okulicki 3. Marca wieczorem mu powiadał, iż wieczorem ma się zacząć! Wówczas o podobnych rzeczach wszędzie rozmawiano.

Odczytano przeciwne zeznania jego w śledztwie przedwstępnem. Z nich się okazuje, że dowiedział się obżałowany Maternowicz od Sypniewskiego, iż rewolucya ma wybuchnąć, a ładunki na ten cel użyte zostaną. Daléj Okulicki dawniéj zeznał, iż Maternowicz wezwany przez Neymana do udziału, przystąpił do przedsięwzięcia, lubo dziś to odwołuje. Równie Nawrocki odwołuje swe dawniejsze zeznania. Nakoniec odczytano podobne zeznania zmarłego w więzieniu gimnazyasty Szczepańskiego.

173.

Józef Rymarkiewicz ma lat 19, wyznaje religią katolicką i jest synem zmarłego Kazimierza Rymarkiewicza tłumacza sądu głównego. Urodził się w Wschowie, zostawał tam aż do roku 12. życia swego, i chodził potém do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, gdzie do sekundy postąpił. Do stanu wojskowego jeszcze nie należy.

W środku miesiąca Lutego r. 1846. objawił piekarz Alexander Neymann niektórym gimnaziastom w pokoju ucznia Okulickiego w alumnacie poznańskim, że spisek istnie, którego jest celem, aby dawny kraj polski w swoich granicach dawnych był przywrócony. Nadmienił przy tém zarazem, że powstanie w wszystkich częściach dawniejszych kraju polskiego o jednéj godzinie nastąpi, że planem jest spiskowych zdobyć fortecę poznańską, że w Poznaniu dużo jest spiskowych i że gimnazyaści z chłopami z Gurczyna na fortecę prowadzeni być mają.

Józef Rymarkiewicz znajdował się wtedy także w pokoju Okulickiego i przystąpił wyraźnie do spisku. Potem gadał częściéj o wypadkach krakowskich, nadmienił przy tém, że też w Wielkiem Xięstwie Poznańskiem rewolucya wkrótce zapewne wybuchnie i nie taił się z tém, że w rewolucyi także będzie miał udział. W końcu przyrzekł d. 3. Marca r. 1846. wieczorem gimnazyaście Sewerynowi Nawrockiemu, że przybędzie na cmentarz garnizonowy i widziano go istotnie owego wieczora, przynajmniéj na grobli Urbanowskiéj w bliskości cmentarza wspomnionego.

Rymarkiewicz powiada, że nie był u Okulickiego, kiedy tam się miał znajdować Neymann i opowiadać o rewolucyi. Nie przyrzekł Nawrockiemu stawić się wieczorem d. 3. Marca na cmentarzu garnizonowym i nie był na nim. Okulickiego i Szczepańskiego przeciwne zeznania przeciw niemu odczytano. Okulicki odwołuje, Szczepański zaś umarł. Nawrocki także odwołuje dawniejsze co do niego zeznania.

Rymarkiewicz wprawdzie przyznaje, że rozmawiał o wypadkach krakowskich i przytém nadmienił, że i w W. Ks. Poznańskiém może się rozpocząć rewolucya. Ale to były wówczas upowszechnione wieści i dorozumiewania się. Przytém nie powiadał, że należeć będzie do rewolucyi. Przytoczono mu przeciwne zeznania Wojczyńskiego, lecz Wojczyński zapytany, to odwołuje.

Na wniosek obrońcy odczytano zaprzysiężone zeznanie Bogusława Mateckiego, że obżałowany dn. 3. Marca wieczorem od 5. do 9. godziny pracował, położył się spać i w nocy z powodu wrzawy na ulicy, wyjrzał z okna i znów się położył do łóżka.

174.

Leon Janowski liczy lat 18, wyznaje relligią katolicką i jest synem Marcina Janowskiego dzierzawcy krów w Przybysławie pod Żerkowem.

Do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu uczęszczał przez lat 2½ był w alumnacie, do instytutu tego należącym i dostał do tercyi wyższéj promocyą. Do stanu wojskowego jeszcze nie należy.

Wieczorem 3. Marca r. 1846. dowiedział się od Okulickiego i Nawrockiego w ich pokoju w alumnacie, że rewolucya jeszcze w nocy wybuchnie, że twierdza poznańska przez spiskowych zdobytą być ma, i że ostatni wieczorem o godzinie 9. na cmentarzu garnizonowym zgromadzić się mają, dokąd broń sprowadzoną będzie i gdzie dowódzcy staną. Także odebrał od Okulickiego i Nawrockiego ładunki, przyrzekł udział swój w rewolucyi, wyszedł z alumnatu i udał się na cmentarz garnizonowy, gdzie tak długo pozostał, aż wojsko alarmowane zostało.

Janowski mówi, że nie był wieczorem 3. Marca zawiadomiony przez Okulickiego i Nawrockiego o wybuchu rewolucyi i nie przyrzekał swego w niéj udziału. W śledztwie przedwstępném wprawdzie to powiedział, co osnowano w skardze, ale do zeznania tego skłonił go inkwirent przez przyrzeczenie wypuszczenia go na wolność. Przyznaje, że dnia jednego otrzymał od Okulickiego ładunki, nie przypomina sobie atoli w którym dniu, tudzież, że był na przechadzce wieczorem d. 3. Marca około godziny 9., w okolicy cmentarza garnizonowego. W śledztwie przedwstępném przyznał się, że dla tego udał się na garnizonowy cmentarz i przyjął ładunki, aby go nie prześladowali Okulicki i Nawrocki.

Prezes wzywa prokuratora, aby uzasadnił swą skargę naprzeciw temu oddziałowi obżałowanych. Pan Grothe w zastępstwie prokuratora wstaje i przemawia temi słowy: wszyscy dziewięciu obżałowani z wyjątkiem Rymarkiewicza przyznali się dawniéj co teraz odwołują, ale powodów nie uzasadniają tego odwołania, a zgodność ich zeznań przemawia za ich prawdziwością. Karogodność u ośmiu wypada z ich zeznań, a przeciw Rymarkiewiczowi przemawiają zeznania Okulickiego, Nawrockiego, Szczepańskiego i Wojczyńskiego. Wszyscy z wyjątkiem Janowskiego należeli do związku, mającego na celu przywrócenie przedrozbiorowéj Polski, wszyscy oprócz Rymarkiewicza, brali udział częścią przez stawienie się na miejscu zbioru, częścią przez przykładanie się do celu rewolucyjnego. Wszyscy zaś zasłużyli na karę za zbrodnią kraju.

Pan Deycks stawa w obronie siedmiu z tego oddziału i mówi, że według wrażenia, jakie czyni śledztwo przedwstępne podczas posiedzeń, nie można wielkiéj przywięzywać wagi do zeznań dawniejszych tych obżałowanych. Daléj, że zarzut z 3. Marca, nie stoi w żadnéj styczności z wstępem do aktu oskarżenia; nakoniec, przedsięwzięcie to, nie było wymierzone ani przeciw życiu panującego, ani przeciw ustawie kraju, a więc nie jest też zbrodnią kraju.

Dwojaka jest jego obrona, w miarę tego, czyli dawniejsze zeznania, czyli obecne odwoływania są prawdziwemi. W pierwszym przypadku przytacza wywód swój dawniejszy o pojęciu zbrodni kraju, w drugim zaś szczegółowo rozwodzi się co do Neymana naprzód, iż on nie umie dokładnie po niemiecku, a więc do jego zeznań dawniejszych nie można przywięzywać wielkiéj ważności, ponieważ złożone były bez tłumacza. Z zeznań świadków okazuje się, że Neyman był w nocy 3. Marca w domu.

2. Okulickiego zeznania dla swéj zbytniéj szczegółowości są podejrzane, widać z nich, że nie były wypadkiem wolnego zeznania.

3. Nawrockiego i

4. Lüdkego zeznania nie zawierają nic przeciwnego prawu.

5. Maternowicz według zeznania świadka Weissa nie robił ładunków i spał owego wieczora i nocy, kiedy spełniono przedsięwzięcie.

6. Rymarkiewicz według zeznania Mateckiego, także był w domu.

7. Janowskiego tłumaczenie się tak jest naturalne, że przyjąć je można za prawdziwe.

Jeżeli w rzeczy saméj wyszli 3. Marca obżałowani wieczorem z swych pomieszkań, było to skutkiem ciekawości. Prokurator nie dowiódł im przestępnego zamiaru, a dopóki to się nie stanie, dopóty można sądzić, że obżałowani tam się udali, dla dopomagania policyi w przytłumieniu zamieszek. Głuche pogłoski wówczas o powstaniu obiegały po mieście, a potwierdzały się przygotowaniem ostrożności władz wojskowych w dniu owym. Nadto osoby te znajdowały się 2. Marca wieczorem w ciemnym pokoju, ztąd łatwo można się było mylić co do obecności tych osób. Ponieważ zaś celem Trąpczyńskiego było uwolnienie więźniów z fortecy, przeto w najgorszym razie do obżałowanych może być zastósowany §. 182. prawa karnego i rozkaz gabinetowy z 17. Sierpnia 1835. Wnosi w końcu o uznanie tych 7 obżałowanych niewinnymi i o wypuszczenie ich bezzwłoczne z więzienia.

Assessor Dütschke broni Wojczyńskiego i powiada, że jego klient mieszkając razem z Okulickim, nie mógł opuszczać swego pokoju według regulaminu alumnatu, a więc słyszał pomimowolnie to, o czém tam rozmawiano. Zamiaru też mu zbrodniczego nie dowiedziono, bo przytoczone przeciw niemu okoliczności są błache, wnosi więc o uznanie go niewinnym.

Pan Lewald przemawia za Sypniewskim i powiada, że przytoczone przeciw niemu słowa »wkrótce wybuchnie« stały się podówczas powszechnym technicznym wyrazem bez znaczenia i za taki go uważał obżałowany. Pan Lewald przywięzuje nadto wielką wartość do zeznań dwóch świadków, o których przepomniał prokurator, wnosi więc jeszcze o ich wysłuchanie powtórne. Wnosi w końcu o uznanie jego klienta niewinnym.

Pięćdziesiąte szóste posiedzenie d. 26. Października.

Przed kratkami stawa powołany Ewaryst Zbąski.

175.

Ewaryst Zbąski ma lat 21, wyznaje religią katolicką i jest synem Łukasza Zbąskiego asystenta urzędu poborowego w Wschowie.

Przez lat $6\frac{1}{2}$ zwiedzał gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, był w końcu członkiem prymy, także alumnem instytutu i nie należy jeszcze do wojska.

Ewaryst Zbąski znajdował się dnia 4. Marca 1846. r. w izbie pod Nor. 16 w alumnacie, gdy uczeń prymy Stam uczniowi prymy Preibischowi powiadał, że rewolucya jeszcze w nocy wybuchnie, i że warownia poznańska ma być przez spiskowych zdobytą.

Poprzednio już był Zbąski z gimnazyastą Suszczyńskim w pokoju Szczepańskiego i żądał ładunków, poczém Szczepański każdemu po 5 sztuk wydał.

Nim Szczepański i Okulicki wieczorem dnia 3. Marca na cmentarz garnizonowy się udeli, pośli jeszcze raz pod Nor. 16 w alumnacie położony celem pożegnania się, i zastali tam kilkunastu uczniów prymy zebranych, a pomiędzy nimi także Zbąskiego. Gdy im donieśli, że właśnie są w pogotowiu udać się na miejsce zgromadzenia i zapytali, czyli też tam przybędą, odezwali się uczniowie prymy nie tylko, że przybędą, ale postanowili też zarazem udać się przez ulicę garbarską aż pod twierdzę Winiary, a potem przez bramę śluzy małéj na cmentarz garnizonowy.

Zdaje się, że Zbąski potem istotnie na cmentarz garnizonowy także poszedł, albowiem go w nocy z dnia 3. na 4. Marzec w alumnacie nie było, owszem dopiero z rana 4. Marca tam powrócił.

Akt oskarzenia opiera się przeciw obżałowanemu Zbąskiemu na zeznaniach zmarłego w więzieniu gimnazyasty Szczepańskiego i na zeznaniach Okulickiego, który je teraz odwołuje. Obżałowany powiada, że nie wiedział o powstaniu, nie był w pokoju podczas rozmów z Neymanem i nie stawił się na cmentarzu garnizonowym.

Świadek przeciw niemu Hennig będzie wysłuchany przy śledztwie wyprowadzoném z Silwestra Suszczyńskiego.

176.

Sylwester Suszczyński ma teraz lat 19 i wyznaje religią katolicką, jest synem Jakuba Suszczyńskiego sekretarza sądu ziemsko-miejskiego w Koźminie.

Naukę pierwszą odebrał w szkole elementarnéj w Krotoszynie, dostał się potem w roku 13 życia swego do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu i był tam na ostatku członkiem prymy, oraz alumnem instytutu. Do stanu wojskowego jeszcze nie należy.

Sylwester Suszczyński znajdował się dnia 3go Marca 1846 roku w alumnacie w izbie pod Nor. 16, gdy uczeń prymy Stam ucznia prymy Prejbisza o tem zawiadomił, że jeszcze w nocy ma rewolucya wybuchnąć i wieczorem forteca zdobytą być ma o godzinie 9. Suszczyński sam doniósł o tém później Hieronimowi Hennigowi uczniowi prymy.

Poprzednio był z uczniem prymy Ewarystem Zbąskim w pokoju Szczepańskiego, a ostatni dał po 5 ładunków na ich żądanie.

Nim Okulicki i Szczepański wieczorem dnia 3. Marca na cmentarz garnizonowy pośli, udali się wprzód do pokoju pod Nor. 16 alumnatu i zastali tam kilkunastu uczniów prymy zebranych, a pomiędzy nimi też Sylwerstra Suszczyńskiego. Oświadczywszy im, że właśnie na miejsce zgromadzenia iść zamyślają, zapytali się: czyli też uczniowie prymy tam staną i odebrali nie tylko odpowiedź przyrzekającą, ale się też zarazem dowiedzieli, iż uczniowie prymy zamyślają udać się ulicą garbarską wielką aż pod warownię Winiary, a potem przez bramę śluzy małéj na cmentarz garnizonowy.

Lubo oskarżony pomimo to na cmentarz garnizonowy nie poszedł owszem w domu pozostał, to ztąd łatwo da się wytłumaczyć, że przez piekarza Aleksandra Neymana o zniweczeniu przedsiewzięcia całego dosyć wcześnie uwiadomiony został.

Przeciw obżałowanemu przemawia zeznanie zmarłego Szczepańskiego i Okulickiego, które ostatni teraz odwołuje. Obżałowany utrzymuje, że Neyman nie uwiadomił go o nieudaniu się powstania, bo go dawniéj nie znał i dopiero w więzieniu go poznał.

Świadek Hieronim Hennig stawa i zeznaje o obu ostatnich obżałowanych, z którymi był w owym czasie na alumnacie. Sposób jego wyrażania się dowodzi, że mało się trudnił logiką. Świadek ten taki czyni np. wniosek, ponieważ nie widział Zbąskiego, przeto w nocy 3. Marca nie był on w alumnacie. O Suszczyńskim powiada, że mu opowiadał przed 10 godziną wieczorem d. 3. Marca, że o godzinie 10 wieczorem ma być wzięta forteca.

177.

Antoni Stam ma lat 23 i wyznaje religią katolicką, jest synem zmarłego w Poladowie gospodarza Filipa Stam. Pierwszą naukę szkolną odebrał w Śmiglu, dostał się potem do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, był w alumnacie umieszczony, a na ostatku członkiem prymy. Do stanu wojskowego nie należy.

Antoni Stam gadał rozmaicie już przed 3cim Marcem 1846. roku o zdarzeniach krakowskich i galicyjskich i nadmieniał zawsze przy tém, że niespokojności zapewne też i w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wkrótce wybuchną.

W sam 3. Marzec doniósł uczniowi prymy Prejbiszowi, wzywając go do udziału w powstaniu o tém, że rewolucya jeszcze w nocy wybuchnie i że fortyca zdobytą być ma.

To samo powiadał też wieczorem około godziny 9 uczniowi prymy Janowi Nepomucenowi Obst z tém dodaniem, że uczniowie z bronią dopomagać i na cmentarzu garnizonowym zebrać się mają.

Nim Szczepański i Okulicki wieczorem dnia 3. Marca na cmentarz garnizonowy pośli, udali się jeszcze do pokoju pod Nor. 16 w alumnacie położonego, gdzie kilkanastu uczniów prymy a mianowicie też Antoniego Stama zastali. Zapytali się, czyli też uczniowie prymy na miejsce zgromadzenia się pójdą, ci nie tylko to przyrzekli, ale im też donieśli, że ulicą garbarską wielką pod twierdzę Winiary, a przez bramę śluzy małéj iść zamyślają.

Antoni Stam nie poszedł wprawdzie na cmentarz garnizonowy, uczynił to jednak z téj tylko przyczyny, ponieważ o zniweczeniu przedsięwzięcia całego przez Neymana jeszcze wcześniej uwiadomiony został.

W końcu posiadał broń przed i po 3. Marcu. Szczepańskiemu uczniowi gimnazyalnemu pokazał dnia 3. Marca pistolet, który w biórku miał schowany a Teofilowi Lüdke wręczył dnia 4. wieczorem ten sam pałasz i pistolet, który gimnazyasta Okulicki dnia zeszłego z pomieszkania Lüdkiego z sobą był zabrał.

Zdania swoje względem zniweczenia powstania i nadzieje o przyszłości wyraził nareszcie dosyć jasno w dwóch listach do panny Knolińskiéj i do księdza Radzkiego pisanych.

W ostatnim mianowicie znajduje się wyrażenie następujące:

> «Takiemi się tu bawią wieściami i cieszę się nawet nadzieją, że wkrótce i u nas Szela powstanie i że wszystko pomyślny jeszcze weźmie koniec. Dałby to Pan Bóg!»

Obżałowany utrzymuje, że tylko rozmawiał o pogłoskach upowszechnionych o powstaniu, nie znał i nie rozmawiał z Neymanem, podobnie i z Lüdkiem Teofilem. Lüdke odwołuje dawniejsze zeznania, mówiąc, że go do nich skłonił inkwirent. Do listów przyznaje się, o których wspomina akt oskarzenia, lecz pisał je tylko w żartach.

Świadek Nepomucen Obst nie mógł się stawić z powodu słabości zdrowia, zeznał jednak przeciw obż. do protokułu to samo, co zawiera akt oskarzenia.

Pan Grothe uzasadnia akt oskarzenia przeciw trzem obżałowanym. Odwołuje się do śledztwa przedwstępnego i do zeznań zmarłego Szczepańskiego Obżałowani wiedzieli, że wieczorem 3. Marca wybuchnie rewolucya, oświadczyli gotowość swą do udziału i opatrzyli się w broń i ładunki. Ponieważ przy napaści na fortecę poznańską miano zamiar uczynić powstanie w celu przywrócenia dawnéj Polski, przeto i przeciw nim wnosi o karę za zbrodnię kraju.

Pan Furbach przemawia za Zbąskim i Stamem. Fakta w oskarzeniu tak są błache, że rozumiał, iż prokurator cofnie swą skargę przeciw jego klientom. Ponieważ tego jednak nie uczynił, przechodzi ustępy skargi i stara się dowieść, że jego klienci tylko o pogłoskach wówczas rozmawiali.

Krytykuje świadka Henniga, na którego wiarogodność wcale się spuścić nie można, bo mu niedostaje logiki w rozumowaniu, a Szczepańskiego zeznania nie złożone pod przysięgą, nie mają żadnego znaczenia. Z tych powodów wnosi o uznanie Zbąskiego i Stama za niewinnych.

Pan Deycks w obronie Suszczyńskiego przemawia: gdyby się udał plan sprzysiężenia, a towarzystwo demokratyczne przywróciło dawną Polskę, trudnoby mogli liczyć na nagrodę ci gimnazyaści za usługi swe w przywróceniu ojczyzny. Z tego też wypada, że nie może być przeciw nim kara za zbrodnią kraju wystósowaną, bo niczego nie dokonali, coby doprowadzić mogło do przywrócenia dawnéj Polski. Dziwna rzecz, że obżałowany miał brać udział w przywróceniu przedrozbiorowéj Polski i wieczorem podczas powstania położył się spokojnie do łóżka. A jeżeli cała ludność Poznania i policya wiedziała, że 3. Marca ma wybuchnąć powstanie, przeto rzecz łatwa do pojęcia, że i gimnazyasta Stam mógł o tém wiedzieć i powiadać o tém jego klientowi. Z tego powodu wnosi o uznanie Suszczyńskiego niewinnym.

Jutro ciąg dalszy następuje, dziś wspominamy, że następujący obżałowany, Teofil Klonowski, w skutek postanowienia sądu na wolność został wypuszczony.

Berlin, d. 27. Października. — Akt oskarżenia w sprawie Polaków, dzieli tych obżałowanych, którzy jeszcze nie byli sądzeni na dwie kategorye; a mianowicie 50 jest takich, którzy byli na placach zgromadzeń w Poznaniu, albo się ku nim wybierali; dziewięciu, którzy zebrali się we wsiach Gorczynie i Junikowie pod Poznaniem, ażeby oczekiwać skutku wypadków. Prócz tego akt wylicza 30 osób, które pojedyńczemi czynami okazały, że brały udział w spisku. Rozpatrując się w tem położeniu rzeczy, prawie jest niewątpliwém, że w środku przyszłego miesiąca ukończy się całkiem sprawa; zwłaszcza, że wszystkie te osoby są pod zarzutem bardzo prostym i że wiele wypadków w ciągu rozpraw sądowych już należycie powyjaśniano.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, 21. Paźdz. — Pomiędzy Francyą i Lubeką zawartym został pod dniem 13. Sierpnia r. b. traktat wzajemnego wydawania przestępców, który teraz ogłoszono.

Sąd kasacyjny odrzucił rekurs pane d'Equeville, skazanego na lat dziesięć więzienia przez sąd przysięgłych departamentu Sekwany, za danie fałszywego świadectwa w sprawie Beauvallona. Adwokat w rekursie na następnych punktach się opierał, że panna Valory (jeden z najważniejszych świadków), została pod tą nazwą wezwaną do przysięgi, prawdziwego zaś jéj nazwiska nie wspomniano, kiedy kodex kryminalny stanowi wyraźnie, że świadek powinien objawić swe imie i nazwisko. Inny świadek miał się znajdować na posiedzeniu w chwili zabronionéj, daléj miał prezes sądu przysięgłych pozwolić na ogłoszenie listów, które nie należały do sprawy; nakoniec, że główny świadek pan Meynard został wezwanym przez sędziów i znajdował się w sali, gdy się naradzano. Sąd kasacyjny jednak rekurs odrzucił i d'Equevilley musi pozostać w więzieniu.

Książe Ludwik Napoleon, pod dniem 16. Października w dziennikach angielskich w Londynie, wydrukował list do jenerałów armii cesarstwa, którzy się znajdowali na pogrzebie jego ojca w St. Leu, w którym mówi: Dowody szacunku oddane ojcu mojemu, żywo mnie wzruszyły, a szczególniéj to przemówiło do mego serca, że wielu dawnych żołnierzy cesarstwa na pobożnéj uroczystości się znajdowało. Tym sławy pełnym weteranom armii, muszę przez ich czcigodnego naczelnika podziękować za cześć ostatnią oddaną ich dawnemu towarzyszowi broni. Smutkiem waszem nie uczciliście człowieka, którego przypadek i wiek na chwilę królem czynił, ale starego żołnierza. Współczucie objawione przy jego pogrzebie jest więcéj jak szacunkiem; jest to zadosyćuczynienie i pozwoli na chwilę zapomnieć, że ja zdaję się być na to skazanym, bym od ludzi, których najbardziéj kocham, i przedmiotów dla mnie najdroższych na zawsze był oddalonym.

Wyspa Malta od d. 1. Paźdz. została ogłoszoną za zostającą na dni 14 pod kwarantanną, ponieważ kapitan jakiegoś okrętu kupieckiego, nie zważając na przepisy wszedł do miasta. Times dowodzi, że podobne dziciństwa dawno powinny być zniesionemi.

Anglia.

Londyn, dnia 20. Paźdz. — Wczorajsza konferencja deputacji bankierów i kupców z Liverpool zajmuje wszystkie umysły w City. Niektórzy chcą wywieźdź ze sposobu w jaki umowy te się zakończyły, nadzieje, że rząd przyczyni się do ulżenia niedostatku obecnego; inni zaś widzą w tém tylko potwierdzenie zdania, że rząd odmawia wszelkiego wdawania się w sprawy handlowe. Głównym powodem, na którym to ostatnie zdanie się opiera jest okoliczność, że większa część dyrektorów banku i innych znacznych domów handlowych, którzy zwykle wielki wpływ na interessa pieniężne wywierają, wszelkiému działaniu rządu w téj sprawie się opierają i ministrami w tym względzie władają.

Podług Standard utrzymuje się ciągle pogłoska o różnościach w gabinecie. Twierdzą, że Lord John Russel skłonnym jest do złagodzenia praw bankowych, ale że przeszkód doznaje ze strony ekonomistów w City. Kanclerza skarbu, Sir Charles Wood wystawia Standard, jako zupełnie niezdolnego do wywierania wpływu kierowniczego w obecném przesileniu handlowém. Handel pieniędzmi był zresztą dziś równie przyciśnionym jak wczoraj. Konsole stały na końcu giełdy po $80\frac{3}{8}$. $\frac{1}{2}$ na rachunek, a po $79\frac{1}{2}$. $\frac{3}{4}$ gotówką. Bank otrzymał z Francyi na rachunek Rothschilda i Comp. 150,000 funt. ster. w złocie, które dom ten zakupił po cokolwiek wyższéj cenie nad wartość monety.

Przegląd rozmaitych dróg z Londynu do Indyi wschodnich przedstawia nam ciekawy obraz długości czasu i wysokości kosztów. Droga z Londynu przez Southampton i Maltę do Aleksandryi, wymaga $336\frac{1}{2}$ godziny czasu, a 40 funt. szt. 15 szył. (1630 złp.) kosztów. Przejazd przez Calais i Marsylią wymaga $277\frac{1}{2}$ godzin, a 27 funt. szterl. 4 szyl. 6 pen. (1089 złp.) kosztów. Droga przez Ostendę, Frankfurt n. M. i Triest do Aleksandryi, wymaga 269 godz., a 18 funt. szt. 9 szyl. 5 pens. (740 złp.). Ta droga zatém nie tylko jest najkrótsza, ale i najmniéj kosztowna. Przejazd przez Ostendę, Frankfurt n. M., Wiedeń, do Aleksandryi, odbywa się w ciągu 271 godzin, koszta zaś wynoszą 18 f. szt. 15 szyl. (750 złp.). Z Aleksandryi do Suez podróż trwa 43 godzin i kosztuje 15 funt. szt. (600 zł.). Z Suez do Rombay parostatkiem jedzie się dni 15 i płaci się 50 funt. szt. (2000 zł.), zaś z Suez do Hong-Kong jedzie się dni 30 i płaci 124 f. szt. (4960 zł.).

Morning Chronicle w swym artykule z City przyznaje, że organizacya błędna dana bankowi angielskiemu w 1844. wiele się przyczyniła do dzisiejszego przesilenia finansowego. Dziennik ten jednak przyznaje, że mania kolei żelaznych jest główną przyczyną, któréj żelazna dłoń ciąży na systemacie finansowym kraju. Niezmierne summy, które wyszły z kraju na kupno zboża, powinny były ostrzedz kraj, że nie należy się puszczać w zbyteczne przedsięwzięcia. Budowa kolei żelaznych kosztuje rocznie przynajmniéj 5,000,000 f. szt. i tak ogromny kapitał obracanym jest tylko na roboty, które zaledwie w lat kilka przyniosą zysk jakiś. Jeszcze i to zachodzi pytanie, czy zyski, jakie ztąd ciągnąć będą, odpowiedzą kapitałom wyłożonym. Morning Chronicle pyta, czy w téj massie akcyonaryuszów znajdziemy aby jednego, którýby pozwolił, by jego majątek był rządzonym w taki sposób, w jaki pozwala dyrektorom rządzić majątkiem kompanii. Dziennik ten wykazuje, jak nierozsądnemi są wszystkie krzyki akcyonaryuszów w ich nakłanianiu rządu, by wystąpił z zakazem tych robót, kiedy oni sami mogą temu zadość uczynić, wotują zawieszenie tych prac. To postanowienie akcyonaryuszów pod wszelkiemi względami nosiły na sobie charakter zupełnéj prawności, nie ma go zaś, gdy rząd interweniuje w kwestyi interessu prywatnego.

Morning Chronicle czyni następujące uwagi nad pożyczką francuzką: »Lubo Anglia nie jest interesowana bezpośrednio w tym finansowym akcie, zachodzą jednak okoliczności, w skutku których takowy może wywierać pewny wpływ na nasze interessa pieniężne. Niezaprzeczoném jest, że od kilku lat zawiązały się ściślejsze stosunki między finansami tych dwóch krajów, tak, że większość kapitalistów londyńskich nie pozostanie obcą dla pożyczki francuzkéj. Być może, że wielu z nich uważa za korzystne umieszczenie kapitałów teraz użytych w papierach publicznych angielskich. Może nastąpić, że ci kapitaliści udadzą się do banku angielskiego dla otrzymania wielkich pożyczek na obligacye skarbowe. Gdy bank nie będzie mógł odmówić tych zaliczeń, takowe przeto wyjdą z kraju, co powiększy jeszcze bardziéj nasze kłopoty finansowe. Prócz tego nowiny otrzymane z Stanów Zjednoczonych nie są pomyślne dla handlu europejskiego.

Wojna z Meksykiem wyczerpnęła już ogromne summy. Według dz. Washington-Union, organu urzędowego, przeszło 13 milionów piastrów w gotówce wysłane zostały do Meksyku w ciągu tego roku na potrzeby wojska. Nadto wysłano tam znaczne summy na rachunek prywatny. Wprawdzie liczą 33 do 35 milionów piastrów wprowadzonych do Stanów Zjednoczonych od 10 miesięcy. Znaczna z tego część poszła do Meksyku, a reszta pomiędzy rolników. Jakoż banki Stanów północnych i wschodnich nie posiadają więcéj gotówki jak w 1846. roku. Ta okoliczność jest ważna. Anglia liczyła napowrót drogich metalów, które wysyłała do Ameryki północnéj za zakupione nadzwyczajne massy zboża. Tymczasem okazuje się, że te metale nie są już pod rozporządzeniem. Nadto nieufność, jaką wzbudza tutejsze teraźniejsze pieniężne przesilenie, wstrzymuje bieg handlowy z Ameryką. Przy tém wszystkiem rząd Stanów Zjednoczonych potrzebuje sam wiele pieniędzy i będzie umiał ściągnąć do swych kufrów co do rozporządzenia w kraju. Do dnia 1. Września dwie trzecie części nowéj pożyczki 24 milionów, były już wyczerpane, mianowicie przez wojnę meksykańską. Minister skarbu znajduje się też w niemożności przywrócenia równowagi między wydatkami i dochodami. Ten stan rzeczy musi koniecznie szkodliwy wpływ wywierać na tak pieniężny w Anglii, wyjaśnia zarazem pospiech rządu Stanów Zjednoczonych, z jakim usiłuje zawrzeć pokój z Meksykiem.

Z Lizbony donoszą, że poseł angielski przesłał tamecznemu rządowi notę przeciw dekretowi z 22. Września, tworzącemu komissye do przej-

rzenia list wyborczych. Nota rzeczona napisaną jest w bardzo ostrych wyrazach. Sir H. Seymour oskarza ministrów o złą wiarę, ponieważ obiecano posłowi, że zwrócą uwagę na żądania komissyi wyborczéj stronnictwa radykalnego. Pomimo konferencyi pomiędzy naczelnikami dwóch odcieni stronnictwa chartystowskiego, pod prezydencyą panów Saldanha i Thomar, połączenie ich nie mogło przyjść do skutku.

Hiszpania.

Madryt, 16. Paźdz. — Książe Glücksberg poseł francuzki i pan Bulwer poseł angielski, będą mieli dziś na wieczor prywatne posłuchania u królowéj. Poseł francuzki złoży listy nadeszłe sztafetą od księżnéj Montpensier. U królowéj matki były otwarte pokoje i przyjmowała wiele osób znakomitych. Dziś zrana królowa Izabella wyjechała z królem w karecie i wróciła dopiero o 4. z południa do zamku. Podobno składali powinszowania księżnéj Sesa, ponieważ dziś przypadają jéj imieniny.

Minister sprawiedliwości Arrazola przez okólnik zalecił prezydentom sądów wyższych, aby sprawy o przestępstwa prassy poumarzali, gdyż rząd uważa się za dosyć silny i może przestrzegać tolerancyi.

Infantowi Don Francisco dozwolono już z pewnością powrotu do Hiszpanii.

Dziennik Heraldo dowodzi, że Hiszpania powinna się koniecznie starać o zawiązanie na nowo stasunków dyplomatycznych z mocarstwami północnemi.

Portugalia.

Podług doniesień z Lizbony z d. 14. Września wylądowali tam ze statku parowego »Terrible« hrabia Bomfim ze swemi spółwygnańcami i ani stronnictwo kabralistoskie ani patuleoskoskie nie uczyniło żadnéj demonstracyi. Na zebraniu komitetu centralnego odbytem pod przewodnictwem Costa Cabral przytomnych było około 3000 dobrze ubranych i zacnych osób. Czynności wypadły tam tak niekorzystnie dla Septembrzystów, czy to uczciwemi czy nieuczciwemi środkami, że komitet ich spowodowanym się widział podać protestacyą do królowéj i radzić nad tem czy nie byłoby stósowniéj wezwać swych zwolenników, aby przy nastąpić mających wyborach wcale nie głosowali. — W Lizbonie panowała zupełna spokojność, biegały jednak pogłoski, że rozruchy w Oporto zajść miały.

Szwajcarya.

Konstancya, dnia 16. Października. — Podług wiadomości prywatnych z Genewy zbierać się mają na tamtejszéj granicy wojska francuzkie, których kilka już nowych oddziałów wkroczyć miało do Aix i do Vernet, tak, iż w Genewie nie są bez obawy. Dla bezpieczeństwa i obrony kantonu miał rząd genewski wydać rozporządzenia, zebrania jednéj części milicy w mieście, a postawienia drugiéj na pikiecie nad granicą francuzką. Dochodzi tu także w téj chwili wiadomość, że wojska austryackie w Vorarlbergu otrzymały rozkaz stania nad granicą szwajcarską, a kommenda w Bregenz, Bludenz i Feldkirch wydała rozkaz do trzymania w pogotowiu baterij polnych, aby na każde dalsze rozporządzenre z wojskami nad granicą szwajcarską stojącemi połączyć się mogły.

Kanton Lucerny. — Zapewniają że radykaliści zgodzili się względem wyboru ich dowódzcy i że w tych dniach Ochsenbein naczelnym wodzem mianowany będzie. Na dowódzców dywizyi przeznaczeni być mają pułkownicy rzeszy szwajcarskiéj: Gmuer ze St. Gallen, Ziegler z Zuerich, Bontems z Waadt i Zimmerle z Bern. Frey-Heroze z Aarau ma podobno zostać szefem sztabu głównego: »Przyznajemy« mówi gazeta pocztowa Augsburska, że wszyscy wybrani oprócz naczelnego wodza są znakomitemi oficerami; nie pojmujemy jednak, jak konserwatyści Ziegler i Bontems posadę swą ze swém przekonaniem połączyć będą mogli.

Dwa bataliony piechoty i wszyscy artylerzyści kontonu zwołani zostali tymczasowie pod broń. Dotąd dość tu jeszcze spokojnie, ale w przyszłym tygodniu usłyszemy niemałą wrzawę wojenną. Spodziewają się tutaj z pewnością, że za kommissarzami rzeszy szwajcarskiéj, których sejm w pierwszych swych posiedzeniach zamianuje, postąpią krok w krok wojska berneńskie i że tymczasowie na granicy kantonu naszego się zatrzymają, póki parlamentowanie się nie ukończy. Równocześnie wkroczą bataliony unterwaldskie do Lucerny a szwyckie do Zug. Przed upłynieniem dwóch tygodni przyjdzie do boju między obydwoma stronnictwami, chyba że zajdzie jaka nieprzewidziana przeszkoda. Siedm kantonów stanowiących związek oddzielny uważają zwycięstwo za rzecz niezawodną i nie pragną bynajmniéj pomocy bagnetów austryackich, jak to twierdzą niesłuszne pisma radykalne. Podług ostatnich doniesień tylko w Zug i w Freiburgu okazuje się oziębłejsze usposobienie umysłów, ochota do boju nie jest tam w rzeczy samėj tak wielką, jak w Szwyc i w Unterwalden. Reformowane obwody Freiburgu, mianowicie Murten wypowiedziały formalnie posłuszeństwo rządowi, i nie posłały ani jednego człowieka na ostatni przegląd wojska. W pogranicznym Argau panuje ciągle jeszcze niespokojność pomiędzy katolikami, a szczególniéj w Freiamcie gdzie dotąd uspokoić się nie mogą o nieprawne zniesienie klasztorów. Mianowanie przez rząd aargauski kommendantem dywizyi Rothpletza, który był jednym z dowodzców freiszerlerskich zburzyło jeszcze więcéj umysły tutaj i we Freiamcie. Rothpletz jest z resztą dzielnym żołnierzem, surowym w służbie i mężnym w boju; z wszystkich dowódzców wolnych oddziałów on sam jeden odważnym się pokazał, trzymał się niezachwianie z swemi strzelcami na górze Guetsch, gdy Ochsenbein, Steiger i drudzy zamknęli. Zepewniają dzisiaj (16.), że w Freiamcie przedsięwzięto już wiele aresztowań.

Ponieważ w teraźniejszych okolicznościach na szczególną uwagę zasługuje jakiemi siłami stronnictwa w Szwajcaryi rozrządzać mogą, podajemy tutaj zebranie ich tabellaryczne:

Kantony składające większość $12\frac{2}{2}$ głosów.	Kontyngens.	1wsza rezerwa.	Armaty.	Kantony składające związek oddzielny.	Kontyngens.	1wsza rezerwa.	Armaty.
Zuerich	4200	8400	60	Lucern	2250	4500	40
Bern	6300	12600	100	Uri	225	450	5
Glarus	510	1020	8	Szwyc	630	1260	10
Solothurn . . .	990	1980	25	Unterwalden . .	420	840	6
Bazylea, wsie .	540	1080	20	Zug	240	480	6
Szaffhauzen . .	540	1080	15	Freiburg	1500	3000	24
Appencell za Rh.	600	1200	15	Wallis	1290	2580	20
Aargau	3000	6000	35				
Thurgau	1350	2700	20	Razem . .	6555	13110	111
St. Gallen . . .	2700	5400	30	$1\frac{2}{2}$ Kantony neutralne.			
Graubuendten .	1350	2700	20				
Tessin	1800	3600	25	Bazylea, miasto	390	780	25
Waadt	3000	6000	100	Appencell w Rh.	250	500	10
Genewa	980	1960	36	Neuenburg . . .	970	1940	20
Razem . .	27860	55720	509	Razem . . .	1610	3220	35

Włochy.

Deutsche Zeitung donosi w swym numerze z dn. 21. Października: przy zakończeniu redakcyi dzisiejszego arkusza, otrzymaliśmy doniesienie z Livorno, że Messina i Palermo przestąpiły do powstańców, a królewskie wojska na jednych punktach zbratały się z powstańcami, a na drugich zostały odpartemi.

Florencya, dnia 15. Października. — Wczoraj hrabia Bresson poseł francuzki przy dworze neapolitańskim w przejeździe swoim z Francyi, miał prywatne posłuchanie u króla. Przedwczoraj zapał ludu przedstawiał się na nowo. Oczekiwano kompanii grenadyerów mającéj przybydź z Lukki. Wezwania przylepione po rogach zachęcały mieszkańców, aby się udali na powitanie braci. W skutek tego zaraz z południa, drogę za bramą S. Ferdinanda ku Empoli okryły tłumy. Tymczasem ściemniło się nim nadeszły wojska, atoli witano je z niesłychaną radością; ponieważ żołnierze byli marszem znużeni, przeto poodbierano im broń i tornistry. Domy przy drodze poświecano a przy niektórych kościołach uderzono w dzwony. Liczbę całego tłomu pomiędzy którym znajdowało się niemało gwardzistów narodowych j żołnierzy z wojska liniowego, ceniono na 50 tysięcy, a ztąd pochód na drodze kurzącéj, odbywał się niezmiernie powoli. Każdy z tłumu niósł gałązkę oliwną w ręku. Ciągle grała muzyka, śpiewały chóry i okrzykiwano wiwaty na cześć papieża i wielkiego księcia aż do samych bram, a po tém roześli się wszyscy do domów.

W okręgu Pontremoli, który przez Toskanę ma być odstąpiony przyszłemu panu Parmy, zaczęto robić stanowcze demonstrancye przeciw oddzieleniu od państwa toskańskiego. Tameczny biskup z tamecznym gonfaloniere przybyli do naszego miasta, żeby ze wszystkiego zdać sprawę. Tego samego objawiają się i w Fivizzano, które ma odpaść do Modeny.

Rzym, dnia 15. Października. — Wczorajsze wracanie papieża z Albano i Castel Gandolfo, dokąd wczoraj rano zrobił małą wycieczkę, wyglądało jakby powitanie ojca przez dziesięć lat oczekiwanego od swych tkliwych dzieci. Z niesłychaną radością był przez tłum ludu przyjmowany i udzielał błogosławieństwo. Dziś o 2. godzinie z południa, rada stanu ogłosiła przez przybicie po rogach motuproprio i regulamin gwardyi obywatelskiéj. Gdy był już ułożony projekt według rozporządzenia papieskiego, został on zwykłym obyczajem podany pod roztrząsnięcie pewnéj liczby kardynałów; ci przez rozmaite poprawki i dodatki chcieli przekształcić ducha tego projektu i na końcu dodali artykuł, w którym wyrzekli oświadczenie, że z ukończeniem regulaminu zakończyły się już i wszelkie reformy w rządzie. Pius IX. odczytując całe wypracowanie, wziął pioro, poskreślał dodatki wraz z artykułem końcowym i dopisał: »Ebben, vogliamo vedere, chi ci leghèra le mani« (Więc dobrze, zobaczmy kto nam będzie wiązał ręce.)

Zbliża się 5. Listopada i panuje głos powszechny, że z połączeniem się deputowanych od prowincyi, rozwinie się zapalczywa walka, która będzie miała na celu obalenie zastarzałych nadużyć. Walka ta musi jednakże ciąple przynosić zwycięstw stronnictwu obstającemu za reformami, gdyż większa część deputowanych całe szczęście ludu i zbawienie państwa upatruje jedynie w rozwinięciu sił na rozpoczętéj drodze zmian i postępu.

Okolnik tyczący się utworzenia gwardyi obywatelskiéj, który właśnie nie był przeznaczony dla publiczności, został jednak wydrukowanym i w obieg puszczonym. Ponieważ zaś chciano w tym przedmiocie zachować pewną ostrożność i nieporozdawać na zbyt broni pomiędzy lud, przeto małéj liczbie zapaleńszych obywateli nie podobało się wcale, że w ten sposób kładą z góry tamę rozwijania się wolności i instytucyom postępowym. Dziś przed południem na Corso odczytywano przylepioną jakąś odezwę niby to Toskańczyków do Rzymian, lecz niewątpliwie w Rzymie fabrykowaną. Odezwa ta miała oczywiście na celu przebudzenie Rzymian z otrętwiałości i zachęcenie do czynniejszego działania. Powiedziano w niéj, że Pius IX.

(Dodatek.)

dał początek reformom, atoli Leopold II. o wiele go przeciągnął i już Rzym pozostaje w tyle. Stare stronnictwo gregoriańskie knuje po kątach intrygi; wieczni nieprzyjaciele postępu Jezuici istną ciągle, a jedni jak drudzy pracują nad zniweczeniem zamiarów Piusa IX. Przeciw Jezuitom najwięcéj położono zarzutów, oni to mają wstrzymywać postęp w Piemoncie a głównie w Neapolu, gdzie królem rządzą. Zwrócono w téj odezwie uwagę i na cenzurę rzymską, która jednakże krępuje ciągle prassę. Lubo w odezwie téj niemasz zachęty do zbrojnego powstania, atoli zdolna ona obudzić wzburzenie między ludem.

Turcya.

Konstantynopol, 29. Września. — Według ostatnich wiadomości z Trebizonty, cholera, która od 15 dni zaczęcia ciągle powiększała się, teraz się zmniejsza. Od 15 do 18 Września wypadki coraz rzadszemi były i symptomata sę mniéj gwałtowne. W ogóle dotąd 300 osób zachorowało, z tych 103 umarło. Lekarze w Trebizondzie dowodzą, że cholera w tych czasach daleko mniéj zajadliwa jak w latach przeszłych i ze 100 chorych 90 niezawodnie ocalić można, tak, że zaledwie 10 procent umiera. W Bagdadzie także wybuchnęła cholera: z 16 osób, które zachorowały 6 umarło. W Imaon Aali także cholera wybuchnęła, ale nie gwałtownie.

Wielu okrętom greckim zakazała Porta żeglugi nadbrzeżnéj. Dla uniknienia tego środka pozostała greckim okrętom jedyna ucieczka żeglowania pod flagą zagraniczną. By okręt mógł żeglować pod flagą rossyjską, musi być własnością rossyjskiego poddanego. By okręt mógł żeglować pod flagą francuzką, kapitan musi być Francuzem. Z tego pozwolenia chciał korzystać poseł francuzki i pozwolić okrętom greckim żeglować pod flagą francuzką bez wypełnienia tego warunku. Porta protestowała przeciw temu i zażądała utrzymania norm dawnych. Podobno Porta wkrótce przystąpi do wykonania nowego środka, to jest do wypędzenia poddanych greckich. Porta pokazuje się uporczywą jak niegdyś.

Do tutejszego dziennika piszą ze Smyrny, że ztamtąd odpłynął do Chios bryg angielski, by do Smyrny przewieźć Griziotisa. Burza jednak zmusiła ten bryg stanąć w Urlak, dla nabrania wody. Przez ten czas kapitan, sternik i doktór okrętu, odwiedzili Griziotisa w Chios i dopiero po dziewięciu dniach wrócili.

Boder-han-bey miał tutaj przybyć wczoraj. Jego zagrzebane skarby miano wynaleźć w jednym z jego zamków; wieść niesie, że wynosiły trzy miliony funtów sterlingów, ale zapewne to przesadzone.

Stany Zjednoczone.

Z Vera-Cruz donoszą, że Parades przed wyjazdem ze stolicy, zatrzymał się był w mieście zwaném Collente, dla porozumienia się z Santaną. Santana jednak nie chciał wejść w żadne z nim związki i kazał wręczyć mu rozkaz, aby natychmiast wyjeżdżał z kraju pod karą śmierci. Paredes ani myślał usłuchać tego rozkazu i zebrał stronnictwo na zwalenie Santany. — Według innych podań, miał on się znajdować w bitwie pod Conteras przy boku Valencyi, i wraz z nim kierował poruszeniami i całém dowództwem. Inna wieść niesie znowu, że Paredes przybył do stolicy z Orizaba, gdzie dostał się szczęśliwie z Vera-Cruz; prócz tego donoszą jeszcze, że Bustamente w 6000 ludzi stoi w pobliżu stolicy.

O żółtéj febrze w Nowym Orleanie, list z tego miasta pisany 6 Września donosi co następuje: Od rana do wieczora snują się po ulicach czarne karawany, często bez żadnego orszaku, czasem z przygłuszonym trąb odgłosem, jeżeli nieboszczyk należał do milicyi lub do wojska. Doprawdy, przykro jest wychodzić na opustoszałe ulice, które przed kilku jeszcze tygodniami napełniał zgiełk licznego tłumu. Obcy do miasta przybywający, zwykle między szóstym a czternastym dniem swojego pobytu zostają napadani przez febrę; jeżeli dawniéj już w mieście bawili, to kilka tygodni są zdrowi, bez plagi téj nigdy się nie uchronią. Przezorność i zachowanie stósownéj hygieny nic tu nie pomaga; kiedy się czują w całéj sile zdrowia, choroba ta bierze ich za swoją ofiarę. Okropna ta plaga teraz okrutniéj grasuje w mieście niżeli poprzednio. Lata 1841. i 1837. słynne z śmiertelności bo zabrały przeszło 2000 ludzi na żółtą febrę zapadłych, niczém ta w porównaniu 1847. r., a przed zimą nawet nie można się spodziewać żadnego polepszenia. Osłupienie i trwoga wszystkich ogarnia; wszystkie interesa wstrzymane są: tylko czasem jaki obcy przybysz odważa się na ulicę wychodzić, lecz i z tych 7 na 10 zuchwalstwo swoje śmiercią przypłaca. Nawet oddalić się nikt nie śmie, z obawy czy zarodów choroby z sobą nie zabierze, a pozbawiony pomocy doświadczonych lekarzy, na niechybną śmierć się wystawi. Natchez, Bixburg i inne miasta nad Missisipi, zaprowadziły przeciwko nam kwarantanny i każdy z tąd przybywający, musi przebywać 24 godzinną próbę zdrowia. Przybywających tu pasażerów na obcych okrętach, żółta febra stami zmiata.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

O leczeniu cholery oliwą. — „Z powodu szerzącéj się epidemicznéj cholery, przeczytawszy wszystkie jak krajowe tak zagraniczne książki, dzienniki i pisma najlepszych lekarzy, wydane o tym przedmiocie od roku 1830., nie znalazłem w nich takich środków, któreby można było zalecić dla powszechnego użytku. Przeglądając moje notaty z r. 1830. przypomniałem żem dawał z wielkim skutkiem oliwę chorym na cholerę. Gdy środek ten znajduje się zawsze pod ręką, może być użytym bez zwłoki i wielkiego wydatku, pospieszam przeto podać go do wiadomości powszechnéj. Główne zadanie w leczeniu cholery zależy na jak najprędszém pobudzeniu przytłumionéj żywotności i odciągnieniu przypływu i skupienia się krwi od organów wnętrznych na zewnątrz, co jedynie może być osiągnięte przez silnie drażniące wyskokowe nacierania powierzchni ciała, a niemniéj przez nacieranie prowantską oliwą. Przy ukazaniu się cholery w r. 1830., nie widząc szczególnego pożytku ze środków wtedy zalecanych, a gruntując się na doświadczeniach używania oliwy nad choremi na czumę i nad sobą samym, miałem jeszcze ten środek w świeżéj pamięci i przeto używszy go w leczeniu pewnéj liczby chorych na cholerę, uzdrowiłem ich zupełnie. Oliwa używa się we wszystkich rodzajach i peryodach choroby wewnątrz i zewnątrz. Wewnątrz należy dawać choremu po pół kieliszka oliwy i po pół kieliszka wódki szumówki co pół godziny na raz. Zamiast wódki można dawać rum, wódkę francuzką, maderę lub xeres. Zewnętrznie oliwa jako nacieranie działa najlepiéj. Zapadłego na cholerę bez najmniejszéj zwłoki należy nacierać rękami bardzo ciepłą oliwą po całém ciele, a szczególniéj grzbiet, krzyże, piersi, brzuch ręce i nogi z jak największą szybkością; najlepiéj kiedy trzéj ludzie nacierają jednego, a jednoczasowie dawać wewnątrz oliwę z wódką co półgodziny po kieliszku. Wytarłszy tym sposobem całe ciało, pokryć chorego ciepłą kołdrą, a na nię kocem lub futrem, od czego wprędce okazuje się w ciele ciepło, skóra na powierzchni odmiększa się i zjawia się naprzód lekka transpiracya, a następnie obfite poty, z któremi przechodzi stan kurczowy i choroba umorza się zupełnie, tak iż w chorym, po dręczących cierpieniach, pozostaje sama tylko słabość, która po użyciu lekkiego i łatwego do strawienia pokarmu przechodzi i zaczyna się stan powrotu do zdrowia. Nadto podobnemiż nacieraniami ciepłą oliwą uleczyłem kilku chorych na gorączkę tyfoidalną w silnym stopniu. Dla nacierania całego ciała jednego chorego potrzeba użyć najmniéj pół funta oliwy, lecz raczéj większą ilość. Oliwy w leczeniu cholery za stępować innym jakimkolwiek olejem nie należy.“

Wilno 12. Września 1847. Dr. med. Schreiber.

Środki zapobiegające szerzeniu się choroby kartofli. — Z powodu okazującéj się w niektórych miejscach królestwa polskiego, choroby kartofli, rada lekarska, łącznie z dyrektorem instytutu gospodarstwa wiejskiego, radzcą stanu Oczapowskim, zajęła się zbadaniem saméj choroby, oraz rozpoznaniem wszelkich w tym względzie artykułów, zamieszczonych w pismach zagranicznych. Skutkiem czego, jak również po wykonaniu doświadczeń w instytucie rzeczonym w Marymoncie, okazało się: że najlepszemi środkami zapobiegającemi szerzeniu się choroby kartofli, są te:

1, Do sadzenia nie używać oczek z kartofli, lecz brać kartofle zdrowe, suche i średniéj wielkości; w razie zaś gdyby wypadło je rozkroić, wybierać należy większe i rozkrawać wzdłuż przed samém sadzeniem.

2. Wykopując kartofle, starannie oddzielać zepsute, a jeżeli to nie da się wykonać zaraz przy wykopywaniu, uskutecznić należy w piwnicach. Jeden robotnik w ciągu 8 do 10 godzin, przebrać może od 10 do 12 korcy.

3. Po wykopaniu kartofli z gruntu i po oddzieleniu zepsutych, należy je starannie oczyścić na słońcu lub w szopach.

4. Pewniéj będzie zachować je w składach obszernych, np. w piwnicach, aniżeli w zwyczajnych dołach; należy tylko przestrzegać, ażeby w tych miejscach był dostateczny przystęp powietrza i ażeby drzwi i okna były często otwierane. Gdyby kartofle miały być zachowane w kopcach słomą i ziemią krytych (Mithe). należy w nich urządzić otwór dla przystępu powietrza; jeżeli zaś kartofle zachowane być mają dłużéj jak do miesiąca Kwietnia, wówczas należy kopiec rozrzucić, a kartofle z lekka pokryć słomą, oraz ziemią. Przechowując kartofle (szczególnie z miejsc niskich) czy to w dołach, czy kopcach, nader korzystnie przesypać je piaskiem suchym, z dodaniem, jeśli można, niewielkiéj ilości wapna lub gipsu.

Powyższą opinię rady lekarskiéj, kommissya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych znajduje potrzebném podać do wiadomości powszechnéj i dla zastósowania się.

O użyciu kartofli nadpsutych na żywność dla ludzi lub zwierząt i na gorzelnie. — Rada lekarska królestwa polskiego w rozwiązaniu kwestyi, czyli kartofle zepsute mogą być bezpiecznie użyte na pokarm dla ludzi, lub na paszę dla zwierząt domowych, albo wreście przepędzane na wódkę, po staranném rozważeniu wszelkich dotąd robionych w téj mierze doświadczeń i obserwacyi, znalazła:

Kartofli zupełnie zepsutych, to jest zgniłych, zawierających w sobie massę zgniłą śmierdzącą, nie można ani na pokarm dla ludzi, ani na paszę dla bydła, ani w końcu pędzić z nich wódki, tém bardziéj, że takie kartofle spirytusu nie wydadzą.

Kartofle nie zepsute, chociażby z pól gdzie choroba panuje zebrane, jak również takie, w których choroba tylko objawia się w postaci plam, lub suchéj zgnilizny, nie wydzielającéj z siebie jeszcze śmierdzącéj woni,

po wykrojeniu części przez zgniliznę zepsutych, mogą być używane na pokarm dla ludzi bez złych następstw.

Lecz gdy wszystkie kartofle lub większa ich część, dotkniętą będzie zgnilizną chociażby suchą, bezpieczniéj nie używać ich na pokarm dla ludzi, lecz przeznaczać na paszę dla zwierząt domowych, lub na gorzelnię.

Doświadczenia najnowsze wykryły, że nawet kartofli zepsutych nie należy niszczyć, lecz zakopywać w doły, przeznaczając na ten cel grunt piaszczysty, wzniesiony i zachowując przy zakopywaniu tę ostrożność, aby przystęp powietrza atmosferycznego był przerwany, celem zapobieżenia dalszemu gniciu kartofli; kartofle w taki sposób przechowywane, po upływie kilku lat, zamieniając się w zupełny krochmal, który po wypłukaniu w wodzie, zdatnym jest na pokarm.

O zarazie ziemniaków. — Wychodząca w Bernie (w Morawii) gazeta zawiera obwieszczenie krajowego prezydyum, z którego się dowiadujemy, że zaraza na ziemniaki pojawiła się w tym roku dość powszechnie w Morawii i Szląsku, atoli nie w takiéj rozciągłości jak w przeszłym roku, ani też z tak szkodliwemi skutkami. Szczególniéj też to godne przytoczenia, że zaraza ta zaczęła daleko wcześniéj uśmierzać się w tym roku, bo w początku Września, gdy w przeszłym roku dopiero ku końcowi Października zwolniała. W wielu okolicach spostrzeżono w początkach bieżącego miesiąca Września, iż po spadnięciu chłodnych deszczów, czarne plamy na naci przestały się szerzyć, a nawet niektórzy gospodarze przekonali się, iż będące na samych ziemniakach brunatne plamy, od których zwykle gnicie się zaczynało, teraz schodzić zaczynają. Przy kopaniu pokazuje się, że na 20 ziemniaków jest 2—3 zarazą dotkniętych, inne zaś nie mają plam i przydatne są na żywność. A tak jak dotąd jest nadzieja dostatniego plonu.

Spostrzeżenia nad chodowaniem kortofli. — Nie tylko w ostatnich latach, ale już i dawniéj znajdowano na kartoflach, szczególniéj pospolitych, do palenia wódki używanych, wrzody (Pocken), które jednak rzadko wskroś przenikają owoc, tylko twardnieją i tworzą małe okrągłe wypukłości, zagłębiające się nie daleko pod łupinę; wszakże pomimo to owoc przydatnym był tak na gerzelnie jak i na żywność. Choroba ta całkiem jest różna od tak nazwanéj suchéj i mokréj zgnilizny, oraz od choroby plamistéj, powstającéj z ciśnienia stwardniałéj powierzchni ziemi.

Wszystkie te choroby znane mi są już od lat pięćdziesięciu. Wszelako powstawały one tylko tam, gdzie nie zwracano należytéj baczności na owoc, który przy sprzyjającem powietrzu wiosennem udawał się dobrze i bez szczególnéj troskliwości, równie w mierzwionych jak i w niemierzwionych bruzdach.

Baczność ta zależy na tém, aby wykopując kartofle, wybierać na nasienie same zdrowe, przechowywać je w suchém miejscu, by do wiosny pozbyły się swoich wodnistych części. Przed zbliżeniem się czasu do sadzenia, dodaje im się tyle ciepła, aby puściły zupełnie zielone kiełki, na ½ do 1 cala długie.

Za nastaniem ciepléj i przyjaznéj pory, sadzą się tak starannie przechowane kartofle w dobrze uprawioną rolę, a niezawodnie otrzyma się najobfitszy zbiór zupełnie zdrowych kartofli.

Ostatniemi laty w różnéj porze, obok wspomnionych, wysadzałem rozmaicie uprawione bruzdy kartoflami zupełnie jeszcze soczystemi, i mniéj kiełkującemi; ale zebrałem i plon daleko mniejszy i owoc był chorobą dotknięty.

Dawniéj zaś sadziłem kartofle prosto z piwnicy, i w mierzwione i w niemierzwione bruzdy, i zbierałem często bardzo wiele zdrowych kartofli; jeżeli bowiem powietrze w czasie sadzenia i po sadzeniu jest łagodne, przyjazne, nie wilgotne, nie zimne i nie mgliste, a atmosfera wolna od niezdrowych wpływów, wtedy kartofle i bez innego przyrządzenia dobrze się udadzą. Wiadomo, że chorobliwe i słabe korzonki, kiełki, pączki i rośliny ulegają zawsze robactwu i zaraliwym wpływom atmosferycznym nad i pod ziemią, i że te wpływy udzielają się zawsze owocowi. Dla tego nie należałoby nigdy zaniedbywać przezorności przy sadzeniu kartofli. Korzyści z tego są następujące:

1. Nasienie sadzić trzeba dopiero wtenczas, gdy się już mrozów obawiać nie należy, bo roślina szybko wschodzi i bardzo prędko ocienia rolę; przez to oszczęcza się pielenie chwastów i zapobiega się po większéj części stwardnieniu przez następne mokradła.

2. Bruzdy raz tylko zwykle orać trzeba.

3. Nać, rozszerzając się silnie, wybuja zbyt wysoko, nigdy zaś nie jest długa ani bujna, jak to ma miejsce przy słabo kiełkujących kartoflach.

4. Otrzymuje się nierównie więcéj i większych kartofli, zawsze zaś zdrowe

Jeżeli się zdarzy, że przed zupełnym zakryciem ziemi przez nacinę, mocne spadną deszcze, które utworzą twardą skorupę, wtedy oprócz zwyczajnego orania trzeba powierzchnię ziemi powtórnie spulchnić, gdyż ściśnięta i zbita ziemia rodzi chorobę plamistą. Zgnilizna zaś przeciwnie powstaje przy gruncie rzadkim, w skutek upadłych deszczów; dla tego potrzeba sadzić kartofle z silniejszemi kiełkami, bo te właśnie opierają się powyższym wpływom, robactwu i t. p., i szybko wypuszczają nacinę ziemię okrywającą.

Jeżeli nie ma lokalu przydatnego do kiełkowania, można nasienie rozpostrzeć na cieplem miejscu w ogrodzie, posypać je trochą suchéj ziemi lub piasku, ale obok tego zabezpieczyć od mrozu i zbytniéj wilgoci; tak przyrządzone kartofle udadzą się dobrze nawet w mokrym gruncie.

— Przed dwudziesty laty pewnemu obywatelowi zgniło czyli zepsuło się około 800 korcy kartofli, które dla nieznośnego odoru kazał ziemią przysypać. Przed kilku tygodniami, trzoda chlewna, zapewne głodem przyciśniona, natrafiła na zakopanę przed 20 laty kartofle i od kryła one chciwie pożerając; w tém postrzegli ludzie białą mąkę, odkopują lepiéj i wydobywają w massie kartofle nieco popłaszczone nakształt fig pudełkowych, po przylepianych jedne do drugich po kilkadziesiąt i więcéj w plastrach, pod których szarawą łupinką najdelikatniejsza mąka w białości nieustępujęca pszennéj mące zawartą była. Kartofle te czyli raczéj mąka zaraz przez żydów rozkupioną została, zdatną nietylko na chléb i ciasta ale oraz i na przedni krochmal być się okazała.

Zwrócić i na to uwagę należy, że robiąc ze świeżych kartofli mąkę, gdy zaledwo jéj czwartą a nawet 6 i 8 podobno część wydziela się. gdy tymczasem otrzymana ze zgniłych kartofli przed 20 laty pewnie więcéj niż połowę z całości wydała.

Toż samo gdy się wieść ta w sąsiednie miejsca rozeszła; W. Prot. Pieniążek z wsi Czerwonéj, cztery mile od Radomia odległéj, przypomniał sobie, że przed 8 czyli 9 laty zepsuło mu się kilkadziesiąt korcy kartofli. Kazał je odkopać i wydobyć i znalazł takowe téj saméj formy jak powyższe, lecz mąka śniadsza i wonią zgnilizny nieutraciły zupełnie. — Wszelako ta przez mycie w czystéj wodzie ułatnia się, jednakże i za ten gatunek kartofli zapłacono panu Protowi Pieniążek korzec po złp. 12.

Ztąd poznajemy daleko większą wartość kartofli, niż my je nadawali, niechcę się więcéj rozszerzać, kończę na tem, iż dla saméj ludzkości, artykuł ten o nowém odkryciu w ziemniakach nietylko w gazetach, ale nawet we wszelkich pismach tym podobnych, powinien być podanym dla powszechnej wiadomości. Onufry Rzepecki.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 26. Października. — Na dzisiejszéj giełdzie zbożowéj płacono pszenicę od 72—74 tal; żyto 47½—49 tal.; owies 27—29 tal.; jęczmień 42—41 tal. — Spiritusu beczkę o 200 kwartach à 51 % płacono 29½ tal.

Na wczorajszym zaś targu: z woza płacono najwyżéj szefel pszenicy po 3 tal. 4 sgr. 5 fen.: żyta 2 tal. 5 sgr.; owsa 1 tal. 10 sgr.; wielkiego jęczmienia 4 tal. 25 sgr. 3 fen.: małego jęczmienia 1 tal. 23 sgr. 9 f.; grochu 1 tal. 12 sgr. 6 fen. Z wody płacono najwyżéj szefel pszenicy 3 tal. 5 sgr.; żyta 2 tal. 2 sgr. 6 fen.; owsa 1 tal. 5 sgr; wielkiego jęczmienia 1 tal. 22 sgr. 6 fen.

Kopa słomy utrzymuje się na cenie 8 tal. 20 sgr. a cetnar siano na 1 tal 7 sgr. 6 fen.

Szczecin, 25. Paźdz. — Dowóz zboża tak na osi jakoli wodą ciągle jest niewielki. Pszenica stoi od tygodnia 70—71 tal. Co się tyczy żyta, to znajduje pokup i trzyma się od niejakiego czasu na 49 tal., rozumie się z dostawą październikową. Na dostawę zaś wiosenną niedawano wyższéj ceny jak 46¾ tal Jęczmienia dosyć przywieziono i stał ciągle na 43 tal. Za owies żądano 27 tal., lecz na dostawę wiosenną chciano płacić nawet 29 tal. Spiritus był w cenie 12—11¾ %.